

Porządek

Porządek, porządek to wróg zwierządek



- mruzczała kaczką Katastrofa.
- Powinno być „zwierzątek” — powiedział pies Pypeć zza łóżka.
- Porzątek, porzątek to wróg zwierzątek — zamruczała nadzwyczaj zgodnie Katastrofa.

Sprzątali z Pypciem swój pokój. Katastrofa sama nie wiedziała, czy bardziej jest zadowolona, czy zła. Zadowolona z mruzcanki, którą sama wymyśliła, a zła z powodu porządków. Bo oczywiście to wcale nie ona je wymyśliła, tylko Pan Kuleczka.



Pypeć wyszedł z za łóżka, wypychając stamtąd piłeczkę, która zginęła im latem, dwie kredki (obie zielone!), ogon latawca, pudełeczko, pieniążek i kilka małych kolorowych kartoników.

— Myślę, że Pan Kuleczka mógł się zdenerwować tą naszą grą na podłodze — powiedział Pypeć.

Rano grali w „Superfarmera” na łóżku Katastrofy i pod koniec trochę się posprzecjali. A potem tak jakoś wyszło, że kartoniki ze zwierzątkami porozsypywały się po całym pokoju. Może nie całkiem same się porozsypywały, ale w każdym razie teraz znajdowali je w najprzedziwniejszych miejscach.

— A może to przez ten jogurt? — zastanawiała się Katastrofa.

W czasie gry zgłodniała i przyniosła sobie jogurt z lodówki. Tak jakoś wyszło, że trochę jogurtu wylało się na nią. A trochę na poduszkę. A jeszcze trochę na prześcieradło. A reszta na dywanik. Katastrofa już zmyła jogurt z siebie, a teraz zeskrobywała go z dywanika.

— A może przez książki? — zastanawiał się dalej Pypeć. Podnosił książki z podłogi i ustawiał na półce.

Rano, po skończonej grze, przygotował je sobie do przeczytania. To znaczy — zdjął z półki i kilka położył na stoliku z jednej strony swojego legowiska, a kilka na stoliku z drugiej. I jeszcze kilka na trzecim. A resztę na szafce. No a potem tak jakoś wyszło, że stoliki się przewróciły, a książki z szafki spadły.





I to właśnie wtedy wszedł do pokoju Pan Kuleczka, rozejrzał się i całkiem niepanakuleczkowym głosem powiedział, że tak nie może być, że w takim pokoju nigdy w życiu nic nie będą mogli znaleźć i że prosi, żeby jednak zrobili z tym wszystkim jakiś porządek. I wyszedł. No to zaczęli sprzątać.

— Porządek, porządek to wróg zwierządek — znów zamruczała Katastrofa, ale nagle przerwała.

Pypeć spojrział na nią, potknął się i upuścił jedną z książek.
— Jest! — zawołała Katastrofa. — Jest, jest, jest! Znalazła się! A myślałam, że już nigdy jej nie zobaczę!

Podskakiwała jak kangur i kręciła się jak bączek. Przez cały czas mocno przytulała do siebie coś małego i różowego.

— Moja kochana Mysza Wisza! — wołała Katastrofa. — To dlatego ostatnio mi się tak niewygodnie spało! Była w mojej poduszce! A jak zdjęłam poszewkę, to się znalazła!

Drzwi się otworzyły i do pokoju zajrzał Pan Kuleczka.

— A może wy wiecie — zaczął dość niepewnym głosem — gdzie się podziała moja...

— Żółta muszka! — zawołał nagle zaskoczony Pypeć, wpatrując się w coś, co właśnie wypadło mu z książki.

Katastrofa wciąż przytulała Wiszę, wykrzykując radośnie to i owo.

— Była w mojej książce — dziwił się Pypeć. — Tej, którą nam pan czytał ostatnio.

— Hm — powiedział trochę zakłopotany Pan Kuleczka — widocznie użyłem jej jako zakładki. Nie pamiętam...

— Hura, hura! — przerwała Katastrofa, obcałowując ciągle Myszę Wiszę. — Niech żyje porządek...!

Pan Kuleczka i Pypeć tak się zdziwili, że nie powiedzieli nic. A Katastrofa jeszcze z rozpędu zaśpiewała:

— ...przyjaciel zgubionych zwierządek!

